

Olędzki A. Kazanie

KAZANIE

Na Wielki Piątek

M I A N E

NA GÓRZE KALWARYI NAZWANEY ZEBRZY-
DOWSKA w KOSCIELE UKRZYŻOWANIA

Przez

X. ADEODATA

DEŁĘDZKIEGO

Augustyniana Kaznodzieię,

KRAKOWSKIEGO.



w KRAKOWIE Roku 1792.
w Drukarni Antoniego Giebla

*Veni non in sublimitate sermonis.
Non enim judicavi me scire
quid, nisi Jesum Christum Crucifixum.*

ad Corinth 1mo Cap.



Do

Jasnie W W J. J. Państwa

J O Z E F A

z J A N O W I C

CH W A L I B O G A

W O T S K I E G O W T Z S Z E G O,

*Prezesa Sądów Ziemiańskich Województwa
Krakowskiego, i Powiatów Proszowskiego,
X. X. Siewierskiego, &c. Orderu S.
Stanisława Kawalera.*

i

P E Ł A G I I

z Z B O R O W S K I C H

M A Ł Ż O N K I J E G O.



***P**odobato się J. W. W. Pań-
stwu, i Dobro: pozwolić mi abym
pod wspomnianem zażyczytem J-
mienia Waszego podał na widok
to szczerze w prawdzie i nikczem-*

mne dziecko moje, ile jest moje, ale
dziecko najszacowniejsze, ile jest
dzieckiem powszechnego zaś w szczy-
stkich zbawienia.

Dogodziliście J. W. W. Pa-
nowie przez to, szczerym dla
Was chęciom moim, które gorąco
pragnęły, abym się kiedy z tym
szacunkiem iawnie wydat, z kto-
rym ukrycie dla Was zawsze
zostawałem.

Smiało więc to następujące, o
gorzkiej Zbawiciela naszego
Męce Kazanie Waszemu Naj-
szacowniejszemu Imieniu i Do-
stojeństwu poświęcając, razem i
moją do wszelkich usług ochotę, i
niegodne przed Bogiem moje za

*caty Dom Jch modlitwy na za-
wsze ofiaruję.*

**Jasnie WW. Państwa
i Dobrodzieystwa.**

**Nayniższy i nayobo-
wiązańszy Sługa i
Bogomodlca.**

*X. A. Ołędzki
Augustynian.*

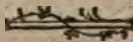


A P P R O B A T I O
O R D I N I S.

Datur facultas Admodum Reverendo Pa-
tri Adeodato Olędzki S. T. L. nostri ejus-
dem Ordinis Prædicatori Generali ut Scri-
pturam cui Titulus: *Kazanie na Wielki
Piątek*, possit Typo mandare, si ei ad quem
de jure ita videtur. Datum Cracoviæ die
18. Martii 1792.

*Mgr. Fr. Pachomius Czubo-
wicz Augustinianus Pro-
vincialis.*

mpp.



A P P R O B A T I O
D I Æ C E S A N A.

Concionem ab A. R. Patre Adeodatò O-
lédzki Ordinis S. Augustini Prædicatore Ge-
nerali Stilo ad ædificationem Populi & com-
punctionem compassivam Patientis Christi
accommodato compositam legi, & ut in ma-
jus emolumentum legentium Typis mande-
tur facultatem concedo. Datum Vesoleviæ
ad Cracoviam Die 23. Martii Anno D. 1792.

*M. Carolus Marxen U. J.
Doct̃or Librorum per Di-
æcesim Crac. Censor.*

mpp.

THE UNIVERSITY OF CHICAGO

LIBRARY

THE UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY
1215 EAST 58TH STREET
CHICAGO, ILL. 60637
TEL: 773-936-3200
WWW.CHICAGO.EDU

THE UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY
1215 EAST 58TH STREET
CHICAGO, ILL. 60637
TEL: 773-936-3200
WWW.CHICAGO.EDU



K A Z A N I E

Vulneratus est propter iniquitates nostras, & attritus est propter scelera nostra Isaie 52.

Zraniony jest dla nieprawosci naszych, i starty jest dla zbrodni naszych
u Izaisza Pror: w Rozdz: 52.



Ktoż to jest ten zraniony i starty ktorego nam opowiada Izaisz Prorok? a ieszcze bardziej, ktoż to jest ten zraniony i pokruszony za nasze nieprawosci i zbrodnie, ktorego



go nam wystawia dzień dzisiejszy? mam że was w tym dziś uwiadomić Chrześc. Pobożni, i na to wam odpowiedzieć pytanie? Takbym ja wprawdzie życzył sobie. — Ale gdy tylko nad tym zastanawiam myśl moją, ustaia zmyśły, zamykaia się usta, trętwieie język, a to jeszcze tak, że niewiem iak mam wymówić się z tego com zaczął i czego po mnie tu przytomni żądacie, bo tu nie głosu, nie żadnych słów, ani wymowy, ale płaczu, żalu, i łez rzęsiſtych potrzeba: *Hic lacrymis non oratione opus est.* Mowi Leo S.

Ale na coż płakać kiedy nas nie boli? że słyszemy iako pewny człowiek, iest zraniony, potłuczony, a podobno zabity, coż nam do tego? że ten sam trał fatalny miał wypaść na nas samych, a tym czasem padł na kogo innego chociaż to za naszą złą robotę; tym lepiej; cielzmy się wſzyscy bo wſzystko nam

<http://rcin.org.pl> się

się bardzo dobrze udało. My zgrzelzylismy, kto inny odpokutował, i to nie zle; teraz tryumfujemy bo wszyscy za niewinnych ujdziemy. Także to będzie? Niechże już i tak będzie. Jednakże ja ieszcze pytam was C. P. któż to jest ten zraniony i starty za grzechy nasze? *Vulneratus & attritus propter scelera nostra?* Albo na co mam pytać? wiem dobrze i przypominam wam równie wiadomym. Ale bogdayby ta wiadomość nigdy nie była na świecie, która przyniosła przypadek w całej naturze ludzkiej naystraszliwszy, przypadek nayboleśniejczy, przypadek któryby nigdy z myśli i serc naszych nie powinien być odalony, któryby ziemię całą powinien wzbudzić do płaczu, któryby kościół cały powinien przemienić w smutną i pełną łez Oblubienicę, któryby świat cały powinien przeistoczyć w okropne i pełne żalu, boleści i miłości widowisko.



Słuchajmy tylko. = Jeden cichy Baranek, od zażartych wilków został rozżarpany na części. Jeden człowiek najniewinniejszy, od rozbójtwej kilku set łotrów zgrai, jest pokłóty, poraniony, pokrwawiony, i niełitościwie zabity. Jeden człowiek najlepszy stał się łupem pełnych złości tyranów. Jeden człowiek najpocziwszy stał się zdobyczą bezwstydných żarłoków, lubieżników, złodzieiów, i najostatniejszych złoczyńców. A tenże sam człowiek najlepszy i najpocziwszy, poniośł to wszystko za nas którzy tu jesteśmy, i tenże człowiek najniewinniejszy nie tylko że nie ma teraz żadnego przyjaciela, któryby się za jego upomniał krzywdę, ile ielzce od tychże samych którym najwięcý dobrze czynił, został wżgardzony, wysmia-ny i na głowę wypchnięty. Jakże teraz czyliż to nikogo z nas nie za-
stanowi?

Mówmy inaczej Chrześciance:
 Bo ten człowiek jest to ielzce nasz
 Prawodawca, nasz Oyciec, nasz
 Dobroczyńca, nasz BOG, za czło-
 wieka cierpiący. *Vulneratus est &
 attritus propter iniquitates nostras.* O!
 czyż tu serce od żalu nie będzie
 się rozpadać, albo z miłości nie bę-
 dzie rozpywać!

Ta Męka Pana naszego Jezusa
 Chrystusa której w tych dniach o-
 statnich tego Świętego Postu ob-
 chodzimy pamiętkę, i nad którą
 ku prawdziwemu wzbudzeniu się
 do wzajemności i pokuty, mamy
 dziś naszą już na tym miejscu osta-
 tnią odprawić uwagę, przywodzi
 nam na pamięć, z jednéj strony
 sprawiedliwość Boga karzącego w
 swym Synie nasze złości i grzechy.
 Wystawia nam z drugiey strony mi-
 łość Syna Boskiego, zastępującego
 swoją boleścią nasze przestępstwa
 i zbrodnie, a razem Oyciec i Syn
<http://rcin.org.pl> przy-

przypominaią nam, że to my iedy-
nie staliśmy się przyczyną téy nay-
okropnieyizéy w całej ludzkéy na-
turze Historyi, *Christus passus est
pro nobis.* Ale też razem ieszcze
wspominaią nam naszą powinność
pokuty, umartwienia, i teyże Mę-
ki pobożnego nasładowania, mowi
Paweł S. *Vobis relinquens exemplum
ut sequamini vestigia Ejus.*

I kiedy o tym daley ielzcie chce
mówić. nie wiem teraz która będzie
mowy moiey część pierwsza, któ-
ra będzie część druga, bo w tym
zranionym Synu Boskim dla złości
naszych, nie było żadnéy zdrowéy
części ciała, od stopy aż do gło-
wy, iako powiada Prorok: *a plan-
ta pedis ad verticem capitis non est
sanitas in Eo.* Prośmy tylko teraz
gorąco Boga, niech się dla nas o-
tworzą Nayświętsze Rany Jego Sy-
na niewinnie zabitego na Krzyżu, na
skropienie oschłych serc naszych

ku prawdziwéy wdzięczności. O! Synu Boski wyday dzisiay głos z piersi Twoich na skruchę naszą i nawrócenie się do Ciebie. O! Krzyżu S. pełny dzisiay Tajemnic męki Boskiej, pomóż nam do powstania z naszych grzechów i zbrodni. O! nabożeństwu Matko Ukrzyżowanego Boga, wznosźże teraz za nami najpoważniejszą Twoją do Tronu miłosierdzia Boskiego przyczynę, abyśmy raz przynajmniej obrócili myśl i uwagę naszą, na śmierć i mękę Zbawiciela naszego, i nie żalowali potrzebnego zastanowienia się nad tym: *Kto to jest ten który cierpi, i kto to jest ten za kogo cierpi.*

CZĘŚC PIERWSZA.

Gdyby względem nas nie był więcéy Chrystus, tylko szczególnie człowiekiem, tak podłym i nikczemnym jako my, któżby się



jednak nie ulitował i nie zapłakał nad nim, widząc go w ucisku, w boleściach i naynędzniejszey śmierci? coż kiedy to jest Dobrodzię dla nas nayłaskawszy, Oyciec nasz Nayukochańszy, Miłośnik dusz naszych nayprzywiązańszy, BOG Sam nayswiętzy za nayniegodnieysze swoje stworzenie cierpiący, o! czyież tu serce będzie tak nie użyte, któreby się nie rozrzewniło! któż to cierpi? cierpi niewinny za obwinionego, cierpi dobry za złośliwego, cierpi Pan życzliwy za niewierne swe sługi, cierpi, Oyciec kochany za marnotrawne syny swoje. Na co wszystko gdy ja się teraz oglądam, widzę tam zaraz nieprzebrane boleści morze, którego obłzernością są nasze niewdzięczności, którego głębokością, są nasze grzechy i złości, a gruntem całe to niezłazliwe utrzymującym morze, jest tam niewinny Chrystus. Boleści nam powinne On wycierpiał, śmierć na którąśmy zaśluzyli On wy-

trzymał, bo włożył Bóg na niego wszystkie nasze przestępstwa. *Posuit in Eo Dominus iniquitatem omnium nostrum.* My przestąpiliśmy prawa Boskie, my wzgardziliśmy Boskim przymierzem, my pogwałciliśmy uczynione z Bogiem umowy, a dla tych naszych zuchwałstw zraniony i starty jest w boleściach Chrystus. *Vulneratus est propter scelera nostra.* Myśmy się targali na ogromność Boskiego Tronu, myśmy podnieśli naszą wyniosłość na wzgardę woli Jego, a te i tym podobne nasze złości i grzechy spowodowały na niewinnego Jezusa okrutne uciski i męki *Propter scelus populi percussit Eum.* Obaczmyż teraz Mękę Jego, co On cierpi na duszy, aby nas Bogu przywrocił, co On cierpi na sławie, aby nas z Bogiem poєднаł, co On cierpi na ciele, aby dla nas zbawienie pozyskał, aboś nas ta nayboleśniejza okoliczność troiaka pobudzi do wdzięczności.



I. Idzie On nayprzód do bliskiego Ogrodu, gdzie zaraz upadając na Twarz swoją, przy podniesieniu błagalnych Rąk swoich do Boga Ojca swego, iak naygorętszą zaczyna modlitwę. Zaczyna nudzić sobą i tęsknić, zaczyna trwożyć się i smuć, zaczyna już płaczliwe przed Niebem i ziemią wydawać wołanie: Ach smutna, smutna jest dusza moja, aż do śmierci, *Tristis est anima mea usq; ad mortem*. Aż oto zemdlnony raz i drugi upada na ziemię, już krwawe krople gwałtem rzucającego się potu, wytryskują ze wszystkich członków zmordowanego ciała, już wynędzniony strachem bojaźnią i trwogą, zaczyna prosić Ojca aby chciał swoje odmienić wyroki, ale przecież dla naszej miłości zgadza się z wola Jego, z pokorą mówiąc: Oycze moy, jeżeli to być może, ale nie tak iako ja, lecz iako Ty chcesz niech się ze mną dzieie. *Pater mi!... fiat voluntas Tua.*

Już tam wszystkie członki Zbawiciela doznawały tychże łamych boleści, które zaraz następować miały, ile że On miał na ten czas przed oczami wszystkich grzelników, którym się ta męka Jego, na zgubę i potępienie obrocić miała. Obrzydliwość Pogaństwa, niewierność Żydostwa, a co naybardziej, bezbożność Chrześcijaństwa, naytężey dręczyły Jego Duszę, to w powszechności Włczegulności zaś, widział tam pod ow czas Chrystus owe Osoby Cgrzesciańskich głowy niespokoyne, za które miał być za włosy targany, i ostrocierniowym koronowany wieńcem. Widział twarze i usta malowane, za które miał być policzkowany niewinnie. Widział tchnące nierządem stroie i ubiory, za które miał być obnażony na rynku i biczowany. Widział osoby dumne i wyniosłe, za które miał być na fromotnym wywyższony krzyżu. Widział was mniej wstrzemię-



wych w iedzeniu i napoiu obżer-
ców, za których miał być poiony
gorzką z octem pomieszana żołącią.
Widział was obrzydłych niebu i
światu obmowców, za których miał
być oskarżony fałszywie. Widział
was złośliwych w sercu mścicie-
łów, i wetowników przywidzianey
swey krzywdy, za których miał być
ostrą przebity włócznią. Widział
zgoła i wżysłkich razem, i każde-
go z osobna grzeszników, za któ-
rych miał umierać niewinnie, sro-
motnie i po tyrańsku. Ach! omdle-
wający Jezu, widziałeś na ten czas
i maie samego, (czego ia teraz nay-
więcey wstydę się przed Tobą)
widziałeś moje niewierności, bola-
łeś na moje przestępstwa, omdlewa-
łeś na moje skryte złości, oplakiwa-
łeś całe moje życie, które iakie jest,
wszakże Ty sam wiesz naylepiey
moy Boże. Ja zaś nie mogąc więcey
przeniknąć, co dla mnie i dla nas
wszystkich ucierpiałeś na duszy, ro-

zumiałbym że to na tym już koniec,
gdy tym czasem i sława Twoja róż-
ny gwałt ponosi.

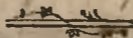
II. Ledwie cóż zakończył tę swo-
ją tak bolesną modlitwę Syn Boży
Chrystus, aż zaraz zbliżył się do nie-
go, jeden z owych wybranych Apo-
stołów i Kapłanów złośliwy zdray-
ca Judasz, przedaie go za marną kwotę
pieniędzy, iakoby iedno najnik-
czemnieysze bydłę; sprowadza zgra-
ię kilkadziesiąt ludzi, na schwytanie
Go, z mieczami i z kijami iakby na
bezbożnego łotra. — wydaie Go Fa-
ryzaylskim pocałowaniem, aby nie
kogo innego tylko Jego chwytali,
iakby iakiego zdraycę. — Przystę-
pie do Niego z fałszywym przymie-
niem się, z ucałowaniem Jego Twa-
rzy i z tą chytrą odezwą: *Bądź po-
zdrowiony moy Nauczycielu;* iakby
do kogo na tym się bynajmniej
nie znaiącego. — Nie wzrusza się
ten obłudnik owemi najłagodnley-

szemi słowy, które z Usta Jezusowych słyży: *moy przyiacielu pacożes przyzedł do mnie, lecz czymprędzey odikakuie od niego iakby od obłudnika ieszcze gortzego.* — Uciekaia na tychmiast Wierni Uczniowie iakby od człowieka podeyrzanego; a uciekaia po ludzku mowiac, w naypotrzebnieyszym czasie, i zdai sie bydz podobnemi do owych interesownych przyiacioł, którzy poty tylko sa przyiaciołmi, poki im sie u kogo pomyslnie dzieie. — Ituz Go zaraz chwytaia zbrojni żołnierze, wkładaia ciężki łańcuch, kaydany i okowy, na szyę, ręce i nogi. — Uderzaia go raz i drugi o ziemię. — Biią z szyderstwem i potraciaia. — Targaia smiało za włosy i wycinaia poufałe policzki. — wioda go na Sąd do Annasza, iako złoczyńcę. — Tam sie go Piotr zapiera iakby nieznaionego. — Niezbożny żołnierz policzkuie, iakby bluzniercę. — Świętokradzki Biskup znieważa iak

wi-

winowaycę. — Przekupieni świadkowie oskarżają iak buntownika. — Plwa w oczy gmin pospolstwa iakby bezwstydnikowi. — Urągaia się mlode dzieci, iakby z głupiego.

Ach Synu Boski do czegoż Cię miłość ku nam przywodzi! związany iesteś iak iako złoczyńca, sądzony iako zbrodzień, policzkowany iako bluźnierca, potępiony iako łotr, oddany na śmierć iakby ieden najzłośliwzsy Narodu zdrayca. Ach moy Panie! iam iest twey zniewagi przyczyną: *Ego sum causa Tui doloris*, tak wołał Bernard S. a ia dzisiay chcę i powinienem więcey mówić. Człowiek grzeszy, a Bóg za niego cierpi. Sługa nierządny i bezbożny, a Pan poczcwiwy zniewagę i wstyd ponosizanego. Syn marnotrawny i niewdzięczny, a kochający Oyciec martwi się i boleie dla niego. Ey poznay Panie mnie grzesznika tysiąc śmierci godnego, a nie



daway na tak wielką niesławę niewinności i powagi Twéy Boskiéy. Te ręce na Twoy się honor porwały, niechże ie Twoje krępują powrozy. Te nasze oczy na zakazany spoglądały owoc, niechayże za to nie widzą światłości. Te nasze karki, zrzuciły z siebie iarzmo Twoich przykazań, przełożę na nie okrutny z Twoiey Szyi łańcuch. Na nasze twarzy bezwstydnę, włoż twoie policzki i plwociny. Na nasze ciało rozpuśtne, Twoy Krzyż, plagi, i bicze. Na grzeszne dule nasze, niech okropna śmierć przydzie, bylebyś tylko o Zbawicielu Najswiętszy, od tey męki był wolny, którą ponosisz na Duszy i sławie, a naybardziéy i na niewinnym ieszczé Ciele Twoim.

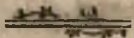
II. Lecz inaczéy BOG szacuje nasze zbawienie. Mało to jest na tym choćbysmy i my wszyscy, i Aniołowie wszyscy na tę podieli się karę;

trze-

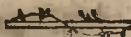
trzeba koniecznie aby nieskończona Godność Boska nieskończoną złość ponosiła na sobie, dla nas dosyć i z strony Boga, i z strony nas samych, abysmy się szczerze i prawdziwie wzruszyli do tyle wzajemności, ile tylko możemy. — Co ażebyśmy wykonali szczęśliwie, obrocmy dalej naszą myśl i uwagę, a obaczmy to żałosniejsze i straszniejszy i jeszcze widowisko. To jest: obaczmy tegoż samego Chrystusa, tak udęczonego na Duszy, tak oczernionego na Sławie, a przecież naywięcący dalej cierpiącego na Ciele, na którym nie maż zdrowego miejsca od stopy aż do głowy. *A planta Pedis usq; ad verticem Capitis non est Sanitas in Eo.*

Oto On obnażony w oczach swoich znaiomych i krewnych ponosi wstyd publiczny. — Oto On zbity i usieczony u słupa, na publicznym Rynku, w oczach zgroma-

dzo-



dzonego liczne go tam pospolstwa
 odbiera nayboleśnieysze razy. —
 Oto On zemdlony po odebranych
 kilku tysięcy plagach, pada na zie-
 mię i nurza się w niewinnie rozla-
 ney Przenaydroższej Krwi twoiey,
 która wypłynęła ze wżyszkich
 Członków Jego naydelikatnieysze-
 go ciała. — Oto On dalej miasto
 Purpury i Szkarłatu, odziany na
 wzgardę i szyderstwo kawałem po-
 dłej szaty. — Miasto Królewskiej
 Korony, ukoronowany jest ostrym
 z ciernia uwitym, aż do mozgu prze-
 nikającym wieńcem. — Miasto Kró-
 lewskiej Stolicy siedzi, gwałtem
 przymulzony, na obrzydliwym bło-
 cie i smieciach. — A miasto dani-
 ny i nayślusznieyszych Monarcho-
 należących podatków niemiłosierne
 i rzesiste z obu stron odbiera po-
 liczki. — Oto On ieszcze więcey
 umarły a niżeli żyjący przecie ska-
 zany na śmierć naysromotnieyszą;
 dzwiga na zbitych, stłuczonych i



skołatanych swych ramionach Krzyż okruny i ciężki aż na wysoką i przykrą Kalwaryi Gorę, a przywalony nim, po kilka razy upadając na ziemię nayboleśniejfze z potłuczonych swych piersi przebiiające Niebiosa wydaiają ięki. — Tym czasem iuż go uderzaią całego o ten Krzyż sromotny. Już przybiiaią gwozdźmi rozciągnione Ręce i Nogi. Już na nim podniesiony wisi przez trzy godziny w półżyjący i w półumarły w niezmiernych boleściach. Siły w Nim iuż zupełnie uftaią. Krew Jego Nayświejsza do ostantka wycieka, a Twarz Nauykochańsza iuż w smiertelną obleka się poftać. Coż mam teraz więcéy powiedzieć, kiedy oto iuż kona, iuż ostantnie wielkim i rzewliwym głosem wymawia słowa: *Oycze w Ręce Twoje polecam Ducha mego.* A w tym umarł, życie iuż zakończył, i iuż więcéy nie żyje. Podźcież go teraz wszyscy płakać.

CZĘŚC

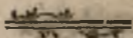
~~—————~~
CZĘŚC DRUGA.
—————

To już umarł ten zraniony i star-
ty w boleściach Chrystus, za nie-
prawości nasze; *vulneratus propter*
scelera nostra. Umarł nasz Oyciec
pełen litości. Podzmyż go teraz ra-
zem wszyscy rzewliwie płakać. A-
le że nasze łzy nie wydołtarczą na
opłakanie tego utraconego tak wiel-
kiego dobra zwołajcie tu lud ca-
cały, niech tu się stawia czym prę-
dżey młodzi i starzy, mądrzy i pro-
stacy, Swieccy i Duchowni, bo u-
marł Ten do któregośmy wszyscy
należeli. Niech tu przychodzą wszy-
stkie młodociane dzieci, które rzecz
najmnieysza rozkwili. Niech sie tu
zbiorą wszystkie niewiaſty naj-
skłonniefze do rozpaczaiących
wrzasków i lamentów, niech zała-
mują swe ręce, niech targaią swe
włosy, niechay swoim iękiem prze-
razaia powietrze, bo umarł ten w

któ-

którym były wszystkie nasze nadzieie. Ten jednak płacz cóż nam już dopomoże, kiedy ta wielka szkoda już podobno, nam się nigdy nie wróci? Myślny my więc raczey podług prwizechnego zwyczaju o prędkim i uczciwym pogrzebie tego zimnego Ciała. — Wiemy o tem że to był Pan Wielki, a my wszyscy iego poddani, których nietylko że wolnością darował, ale i cały swoy majątek dla nas samych zostawił, jużciby tedy słusznie należało, przynajmniéy Jego Ciału okazać jakąś wspaniałość, a na Jego pogrzeb obrócić wszystkie oczy, ażeby to wszędzie było wiadomo co za Pana mieliśmy; lecz na to może nie każdy wystarczy. Był to nasz Oyciec Prawdziwy, po którym całe Jego dostało się czyste Dziedzictwo, w ręce nasze, to więc i tu, nie trzebaby żałować choćby i naywiększego kosztu, aby w czasie tego Pogrzebu każdy nas z podziwieniem wi-

dział



dział czyi my to byli synowie. Ale i na to w takim przypadku nie każdy się chętnie przyłoży. A jeżeli tak jest, albo tak bydzby miało, o toż ia Chrze. Pobo. mówię inaczey do was; mówię zaś: że ani waszego płaczu, ani waszego kołztu, ani waszych żadnych przykrych zachodów, dziś tu bynajmniey nie potrzeba, i to może was wżytłkich niespodzianie ucieşzy. — Był On i jest na zawżze Bogiem naszym, pocho-
waymyż go dzisiaj wżyscy w sercach naszych; tak On chciał, tak żądał, tak się od nas spodziewał, i tak nam wyraznie, temi obowiązuącemi słowy w swoim testamencie zostawił. Synowie moi, dajcie mi serca wasze. *Præbe mihi cor Tuum* =
Ależ teraz, moy Boże! któreż to albo gdzie będzie to Serce, któreby było przyzwoitym od Ciebie pożądanym Grobem? Jozef z Nikodemem gdy grzebli zdięte z Krzyża Ciało Twoje, złożyli ie w grobie tako-



wym, któren iefzcze nie był ofzpecony złożeniem żadnego trupa, gdzież teraz znajdę dla ciebie takowe serce ktoreby ofzpecone nigdy niebyło trupem zbrodni i grzechu? O poydę więc z Tobą razem moy Boże! i będę chodził od Narodu, do Narodu, od Miasta do Miasta, z ulicy do ulicy, od domu do domu, moze iż upatrzę mieysce choć nayszczupleysze, które warte będzie abys w nim złożony został. Ale któreż to, i gdzie jest dzisiay takie? Nie w narodach, bo tam pełno Pogaństwa. — Nie w miastach bo tam pełno grzeszników. — Nie na Ulicach, bo tam pełno wzgorszenia. — Nie w domach, bo tam pełno przekłectwa. — Nie w szynkowniach, bo tam pełno obżarstwa. — Nie na warsztatach, bo tam pełno oszukania. — Nie w Szpitalach, bo tam pełno niecierpliwości. — Nie w Rynkach publicznych, bo tam pełno próżniactwa. — Nie w ukrytych więzieniach,
bo



bo tam pełno rozpaczy. — Nie w Pałacach i dworach, bo tam pełno wynioſtoſci. — Nie w klasztorach, bo tam pełno zawisci. — Nie w knieiach i gęſtych lasach, bo tam pełno rozboiu.

To chyba poydę moy Panie! razem z Tobą aż w odludne Puſtynie i niedoſteępne mieysca, aboſ który zwierz dziki uſtąpi Ci gniazda ſwego, albo może która zażarta beſtya odeydzie dla ſiebie leżayſka ſwego. — Bo chociaźbym wſzczególności ſzukał dla Ciebie człowieka któryby Cię pochował w ſercu ſwoim, gdzież takowego znajdę? — Nie u ſtarych, bo w nich ieſzcze nie wygaſło łakomſtwo. — Nie u ſrzednich, bo ieſzcze ſą zatrudnieni interesami ſwiata. — Nie u młodych, bo ieſzcze ćwiczą ſię w ſzkole lubieźności bezecney. A gdybym też poſzedł z Tobą o Nayſwiętſzy Kapłanie Chryſte do ſamychże Kapłanów

planów i Namieśtników Twoich, i
 tam ieszcze obawiam się iakowey
 zdrady; Bo Kapłanem był Judaśz, a
 On Ciebie Niewinnego zaprzedał.
 Kapłanem był Piotr, a On się Cie-
 bie iakby nieznaionego trzy razy
 wyprzysięgał. To chyba na ostatek
 poydź iuż Panie do tychże samych
 nayniewiernieyszych i uporczy-
 wych żydów, którzy Ciebie fromo-
 tnie swemi buntowniczymi zabili rę-
 koma, może oni teraz weyrzawszy
 na Ciebie Boga rozpiętego na Krzy-
 żu, będą nietylko płakać nad Tobą,
 ale ieszcze biiąc się w piersi będą
 nawracać się do Ciebie całym gło-
 sem wołaiąc: że Ty byleś i iesteś
 Synem Boskim prawdziwym: *Ve-
 re Filius DEI erat iste.*

Pozwolicież teraz na to? O wy-
 znaymy lepiej przed Bogiem, że go-
 towi iesteśmy przyiać go do ierc na-
 szych, i wyznaymy to z pokorą, że
 chociaż iesteśmy gotowi, ale tego

C

ie.



ieścieśmy niegodni, bo nie było żadnego któryby się nie przyczynił do Jego męki i śmierci.

Wołali niegdyś na Piłata żydzi, przynaglając go aby iak najprędzey pisał dekret na śmierć niewinnego Jezusa powtarzając po wielokrotnie: ukrzyżuy, ukrzyżuy go, *Crucifige eum* a my wszyscy staliśmy pod ten czas w téy zaslepionéy gromadzie, i też same powtarzaliśmy słowa Ukrzyżuy go *Crucifige eum*. Była tam nasza zuchwałosc wołając: ukrzyżuy pokornego. Były tam nasze niewstydy wołając: ukrzyżuy najczystszego. Były tam nasze chytrości wołając: ukrzyżuy sprawiedliwego. Były tam wżyskie nasze złości i grzechy, wołając: ukrzyżuy Najświętszego. Obawiaymyż się teraz wszyscy, aby Chrystusa cichość i pokora nie była udreczeniem naszey wyniośłości. Aby Jego niewinność, niestała się ogniem naszego nierządu.



du. Aby jego łaskawość nie nderzy-
ła piorunem w naszą zawziętości i
gniewy. Aby na koniec Jego świę-
tość nie była karą i potępieniem nie-
dobrego naszego życia.

O JEZU męczony dla nas, ia-
kiedyś teraz godzien od nas wdzię-
czności! **O JEZU** cierpiący za nas,
jakiegoż teraz godzien jesteś naszla-
dowania! **O JEZU** wzywający nas
do siebie, jakżeś godzien abyśmy
w poprawie życia garnęli się do Cie-
bie!

O ktoby nam to dał aby nas te
uwagi pobudziły do tak pobożnego
i potrzebnego dzieła. — Zbliźmyż
się już sercem do tych Jego Ran
Najsświętszych a szukajmy dla nas
miłosierdzia, przynajmniej w ostat-
ku życia naszego. — Podźcie tu dzie-
ci do Ojca waszego, w Jego Ra-
nach, dla was dziedzictwo i fortuna
wasza. — Podźcie chorzy do leka-



rza waszego, w Jego Ranach uzdro-
 wienie wasze. — Podźcie błędne o-
 wce do Palterza waszego, w Jego
 Ranach pałtwisko wasze. — Podźcie
 Panny i Niewiaſty do Oblubieńca
 waszego, w Jego Ranach, dla was
 Gody wasze. — Podźcie do Niego
 Przewielebni Kapłani, w Jego Ra-
 nach Poświęcenie wasze. — Podź-
 cie do Niego Wielebni Zakonnicy
 w Jego Ranach, dla was Reguła
 życia. — Podźcie do Niego wszyscy
 razem grzesznicy, w Jego Ranach
 znajdziecie pokóy sumnienia, tam
 znajdziecie waszych grzechów nay-
 pewnieyſze odpuszczenie, tam znaj-
 dziecie duszy waszégý wiekuiſte zba-
 wienie, na co razem ze mną odpo-
 wiadajcie. Amen.



<http://rcin.org.pl>

<http://rcin.org.pl>

1205

F

XVM-1-1205